

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: roczne Rbl. 8 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50.
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opłatach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rubli 15.00 = Kor. 60.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy.
z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześcioliniowy drukiem pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyliniowy drukiem pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rzeczpospolita nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

Na stokach węgierskich. — Zarządzenia Niemiec.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędowanie dnia 9/22 kwietnia.

„W Karpatach Austriacy w ciągu dn. 7/20 kwietnia i w nocy na 8/21 kwietnia próbowali atakować naszą dyslokację na froncie Telepocz (Telepocze). Runyina. Natarcie nieprzyjaciela zostało odparte przez nasze kontrataki, dochodzące do walk na bagnety. Ponosząc ciężkie straty, przeciwnik cofnął się na swoje pozycje.

„Na pozostałych częściach naszego frontu ogólnego odbywała się jedynie miejscami zwykła wymiana strzałów artylerii i broń ręcznej“.

(Runyina — miejscowość na Węgrzech, na wschód od Polany, wprost na południe od Wesling. — Red.).

Na froncie zachodnim.

OPERACJE ANGLIKÓW W BELGII.

Londyn 8/21 (P. A. T.). Biuro prasowe donosi, że nieprzyjacieli wykonuje wciąż zacięte ataki na wzgórze 60 m. Wczoraj wieczorem piechota nieprzyjacielska wykonała dwa silne ataki, odparte z wielkimi stratami Niemców. Następnie przez całą noc nieprzyjacieli kierował na wzgórze gęsty ogień artylerii i wykonał jeszcze kilka ataków, również odpartych.

Anglicy wykonali pomyślny napad na nieprzyjacielski hangar aeronautyczny w Gandawie. Szkody zadane przytem powinny być znaczne.

Zarządzenia niemieckie na froncie zachodnim, na granicy holenderskiej i duńskiej.

Sztokholm. 9 (22) (PAT.) W ciągu kilku dni rozchodziły się pogłoski o tem, że Niemcy koncentrują na froncie zachodnim niezwykle wielkie siły. Obecnie „Gazeta Amsterdamska“ donosi telegraficznie, że w ostatnich dniach na front zachodni przybywały znaczne niemieckie i austro-węgierskie oddziały. Takie same pogłoski dochodzą z Akwizgranu i Belgii.

Jednocześnie przedsięwzięto środki w celu zamknięcia granicy belgijsko-holenderskiej. Przypuszcza się, że ma nastąpić nowa ofenzywa niemiecka na front belgijski.

Z pogranicza duńsko-szwedzkiego donoszą do dzienników, iż koleją żelazną Flensburg-Tondern przewożone są znaczne oddziały niemieckie z liczną artylerją. Od poniedziałku połączenie telegraficzne z zagranicą przerwane. Wobec zaniepokojenia ludności władze niemieckie oświadczają, że w tej przewlekłej wojnie położenie prowincji wymaga przedsięwzięcia rozmaitych kroków w celu zapewnienia bezpieczeństwa, lecz to nie powinno być powodem do niepokoju.

Pogrzeb Józefa Nakoniecznego.

Nie kmiący, lecz królewski miał pogrzeb ten chłop polski z Nałęczowa. Ziemia-rodzicielka, przystroiła się, jak mogła o zieloną ruń oziminną. Zwiąstwy wiosny, unosząc się nad urodzajną ziemią nałęczowską, zawodziły swe piosenki skowroncze, którym wtórowały dochodzące z oddali smętne głosy

A jednocześnie błyszczała dokoła pikielhauby i wyłącznie niemiecka, często bezwzględna mowa konduktorów tramwajowych przypominająca, że tu walka idzie o śmierć i życie, że każdą pięćdziesiątą obywateli trzeba, każde zdobyte, choćby najskromniejsze stanowisko trzymać oburącz i strzedz go pilnie, na ład odpowiadać ładem, na srogość srogością, bo inaczej — śmierć. Komu się raz noga pośliznęła, tego wnet strąca w morze wszechświatowy, a na jego miejscu stanąć trudno, bo już się na niem kładzie, wyciągając pazury, straszliwa łapa krzyżacka...

Takie jest wrażenie pierwsze. Ale poza tą trzęsawicą konieczną, bo niezbędną do samoobrony, poza tem obliczem Polaka uzbrojonego na modłę pruską, bo walczyć musi równą bronią, wychyla się fizjonomia Poznania inna, pełna zadumy słowiańskiej, taka bardzo swoja, choć nieprzydatna do walki z niemczyzną — i ta chwytła za serce. Trzeba się jeno trochę powłóczyć po ulicach miasta, trzeba zapamiętać tego i owego, który raz przeczłóść jego i rozmaite zakątki, a wnet się ujrzy to właśnie, co pozostało nienaruszone, co poprzez gwar życia współczesnego i jego szum hałaśliwy a nieodzowny brzmi niezmienną nutą przeszłości i gra poezją najszczerszą.

Oto na przykład wszedłszy w bramę na jednej z najgłośniejszych ulic w samym środku miasta, widzi się nagle basztę okrągłą, starą, romańską jeszcze, która broniła niegdyś murów grodu warownego, która służyła później za pomieszczenie żołnierzom Napoleona i oto tkwi, żyjący świadek wiekowej przeszłości, spoglądając, posępna nieco i ocieślała na całe to życie, co się dokoła niej rozrosło. Oto gdzie indziej znowu, gdy się wplączemy w ciekawe, niezmiennie zakamarki starych domostw doktora Jary, między

czajek. A pośrodku imponującego rozmiarami kościoła gotyckiego w Garbowie, pośród zieleni i mnóstwa świec, jak król jaki spoczywał w czarnej trumnie, na wysokim katafalku chłop-poseł, chłop-działacz, chłop-patryjota, przyrodziny w bronzową, zdobną wyszyciami sukmanę. Niestrudzony, pracą, nie wyczerpany życiem legł w tej trumnie, zwalony, jak młody dąb u południa swego żywota, trafem nieszczęśliwym poszedł na przedwczesny wypoczynek wówczas, gdy siły jego moralne i umysłowe były bardzo potrzebne krajowi. U wezgłowia trumny zrozpaczona rodzina i bliscy przyjaciele, a dalej, jak świątynia długa i szeroka, głowa przy głowie ci wszyscy, którzy pospieszyli zblizka i zdaleka, aby oddać ostatnią posługę śmiertelnym szczątkom posta ziemi lubelskiej. Wszystkie stany zgromadziły się w tym kościele: magnaci, szlachta, inteligencja zawodowa, mieszczaństwo, lud wiejski. Bo śp. Józef Nakonieczny za życia nie był rzecznikiem spraw i interesów jednej jakiejś warstwy, lecz występował i przemawiał zawsze jako syn całego narodu polskiego.

Ceremonie pogrzebowe rozpoczęły się o godz. 10 rano odśpiewaniem egzekwji. Następnie przybyli z okolicy księża i proboszcz miejscowy ks. Abramowicz odprawili mszę ciche za spokój duszy zmarłego. O godz. 11 alumnj seminarjum lubelskiego odśpiewali pieńia żałobne, a o godz. 11:30 ks. Karol Dembiński, kanonik katedry lubelskiej, w asyście młodszego kleru odprawił mszę główną, podczas której chór męski lubelskiego Tow. muzycznego wykonał kilka utworów żałobnych. Po skończonej mszy św. wstąpił na kazalnicy ks. J. Władziński z Lublina i w wymownych, a serdecznych słowach przedstawił działalność społeczną i polityczną J. Nakoniecznego, którego bliżej znał i którego pracę należycie ocenił.

Po odśpiewaniu przez duchowieństwo psalmu „Libera“ przy śpiewie „In paradisum“ i przy dźwiękach dzwonów kościelnych wzięli na barki trumny najbliżsi przyjaciele i towarzysze pracy śp. J. Nakoniecznego. Ks. kanonik K. Dembiński w otoczeniu licznej kleru eksportował ciało na cmentarz. Na czele żałobnego pochodu ustawili się przyjaciele

te sienie sklepione, w głąb przejść wiodących na okolone spadzistymi dachami dziedzińce, które zalegały wśród murów skupionych przy ogromnej, z barokowym istic przepychem strojonej w marmury i szafującej obszarem naw przestronnych świątyni jezuitkiej — oto spoglądają na nas z wysoka okna wychodzących na dziedzińce pokoi, kędy chronili się za czasów szwedzkich Jan Kazimierz i Maria Ludwika i spożywali tutaj samotnie ucztę wigilijną.

Dziwna zaiste ta wilja królewska, posępna, uboga (bo nawet wino i to bardzo liche sprowadzono na gwałt z pobliskiego klasztoru) zaprawiona gorzkim chlebem wygnañczyzny, i staje nam nieledwie przed oczyma postać króla tak, jak go znamy z wizerunków, z długimi lokami peruki, w żałobnym, stosownie do mody ówczesnej, a tak niezmiernie panującym i do losów jego ponurych, i do ciężkiej, brzemiennej chmurami epoki — stroju barokowym, jak stąpa po tym wąskim i ciemnym dziedzińcu pełen ginącego już majestatu, aby wstąpić do komnat, którym przypadło w udziale być pokojami królewskimi, bo godniejszych nie znaleziono na całym obszarze ziem polskich...

A pójść jeno na tak zwaną „wyspę tumską“ dokoła katedry, zabłąkać się nieco dalej poza mury kościoła — którego wysmukłe, gotyckie presbiterjum góruje murami strzelistej absydy, im bardziej się odeń oddalać — przewędrować okolony dziwnymi facjatkami starych, bardzo starych domków, rynek dawnego przedmieścia zwanego środka, pójść tam, kędy pod zielonymi wałami z szumem, ujęta w słuzy pada w objęcia Warty, Cybina, leż tam obrazów, ileż motywów, ile marzeń i rojeń, jeżeli kto ma po temu skłonna głowę!

Wspomnienia Wielkopolski.

I.

Poznań. — Ogólne wrażenie. — Pomnik Michaliewicza. — Katedra poznańska i tum gnieźnieński.

Na samą myśl o Wielkopolsce powstaje w umyśle pojęcie czegoś mocnego, a krzepkiego, czegoś „co się nie da“, co, zaprawione na pniu szczero-polskim, niemieckim ładem i tężyzną wydaje latoroś już nieco odmienne, odżywione sokami nawskroś narodowymi, ale które świeżość swą i siłę czerpią z tego powietrza, co je okala. Do fantazji, do wyobraźni, nie przemawia nic. Dzielność, ład i porządek, siła, świadoma siebie, celów swych i środków walki o byt narodowy — oto w co się przetworzyła cała poezja przeszłości. Oto z czego wyrosnąć ma życie nowe...

Pierwszy wiażd do Poznania potwierdza to wrażenie. Wszczepiony od Niemców porządek i systematyczność na każdym kroku, ulice, tam nawet, gdzie uderzają tym komfortem, którego podstawą jest jedynie ład i nadzwyczajna, drobiazgowa dokładność we wszystkim, tem dążeniem do estetyki czystej i jasnej, której obce są wszelkie porwy fantazji, a jaka cechuje wszystkie większe i mniejsze grody niemieckie. A jednocześnie polszczyzna, jaką mówi lud, czysta, poprawna, mimo niektórych naleciałości miejscowych, wolna od śpiewności akcentu odległych prowincji, świadczy, że tu kraj rdzennie polski, że tutaj od wieków wiecznych mówiono, czuto i myślano tą mową, że wraz z nią w dusze weszła i kultura i że tej nic na świecie nie złamie i nie wydrze.

organizacji, instytucji i pism z wieńcami. Na wstęgach wieńców czytaliśmy napisy: „Od przyjaciół i kolegów w pracy narodowej”, „Posłowi ziemi lubelskiej — Komitet Narodowy”, „Józefowi Nakoniecznemu — Stronnictwo demokratyczno-narodowe”, „Nieodżałowanemu koledze — Koło polskie”, „Wyborcy — posłowi ziemi lubelskiej”, „Zacnemu posłowi — Nałęczowianki”, „Przewodnikowi swemu — młodzież garbowska”, „Józefowi Nakoniecznemu — od grupy młodzieży polskiej”, „Serdecznemu przyjacielowi — rodzina Guzowskich”, „Najdroższemu, synowi, mężowi i ojcu — matka, żona i dzieci”. Z pośród pism nadeszły wieńce: tygodnik ludowy „Zorza” oraz dzienniki: „Kurier Warszawski” i „Głos Lubelski”.

I, rozwiniął się długi różnobarwny pochód żałobny w stronę cmentarza po urodzajnej glebie nałęczowskiej, a wśród powodzi głów, w blasku wiosennego słońca płynęła trumna włościanina samouka, co nad swe otoczenie więcej niż o głowę wyrósł. W żałobnym pochodzie wzięło udział ze cztery tysiące osób. Nie brakowało wśród nich osób wybitnych i szerzej znanych, jak posłowie, ziemianie, duchowieństwo, inteligencja itd.

Nad utrzymaniem porządku czuwała okoliczna straż ogniowa, którą właśnie ś. p. Nakonieczny zorganizował. Nad otwartym grobem pierwszy przemówił włościanin Andrzej Maj, który między innymi mówił:

„Ś. p. Józef Nakonieczny już od lat dziecięcych rwał się do nauki. Sam mi to opowiadał, że będąc małym chłopcem, jak znalazł gdzie drukowany papier, to go musiał przeczytać od początku do końca i choć nie miał możliwości kształcić się w szkole, nie posiadał wyższego wykształcenia szkolnego, to jednak, przy usilnej pracy, przy pomocy już wówczas wychodzących pism ludowych, jak „Gazeta Świąteczna”, „Zorza”, a pismami temi kierowali wtedy wielcy ludzie, jak Konrad Prószyński, Mieczysław Brzeziński i inni, którzy zajmowali się oświatą ludową. Przy pomocy tych pism i książek i przy swoim zdrowym, chłopskim rozumie, zdobył tak szeroką wiedzę, że zadziwiał nawet ludzi wykształconych.

„Lecz nie to jest jego zasługą, bo coby komu z tego przyszło, gdyby tych zdolności używał tylko dla siebie, tylko dla robienia świetnej kariery; on to, co posiadał najdroższego, składał w ofierze dla ojczyzny. Nie szukał dla siebie kariery, lecz pozostał na swoim ojczystym zagonie. Myślą przewodnią było dla niego służyć ojczyźnie, i służył jej też wiernie, nie zważał na żadne, nieraz wrogie dla kraju prądy, które chciały wprowadzić zamęt i rozłam do naszego narodu. Wśród największych burz i nawałnic kroczył śmiało naprzód. Gwiazdą przewodnią była dla niego lepsza przyszłość naszego narodu, naszej drogiej dla każdego ojczyzny. I właśnie w przededniu wielkiej chwili dziejowej padł tak tragiczną śmiercią”.

Następnie poseł Wiktor Jaroński zęgnął Nakoniecznego, który „był wybitnym i wytrwałym szermierzem jednolitej orientacji politycznej, narodowej. Dążył on wytrwale do tego, ażeby wszystkie sporne sprawy załatwiać u siebie w kraju. Nagły jego skon jest niepowetowaną stratą dla całej Polski”.

W imieniu stronnictwa demokratyczno-narodowego zęgnął go redaktor „Gazety Warszawskiej” dr. Stanisław Kozicki. „Poznałszy Nakoniecznego przed piętnastu laty, w czasie, gdy do Krakowa zbiegły się nicy tych prac i usiłowań, które zmierzały do rozpowszeczenia i utrwalenia oświaty narodowej wśród ludu polskiego. Obok niepodżałowanego Jana Półławaśkiego redaktora „Połaka”, obok Teofila Waligórskiego

Dziwię się doprawdy artystom naszym, że tak mało odwiedzają Poznań. Takie naprzykład dworki na Chwaliszewie (kiedy się jedzie na wyspę tumską) ginące coraz bardziej wśród okazałych domów nowożytnych; taki, również poza katedrą na wyspie stare kościółek komandorii maltańskiej, tonący wśród rozbudowanej zieleni drzew starych, z wierzchu romański, wewnątrz gotycki, o znaczących się grubo czerwoną cegłą, żebrach sklepienia — to wszystko tematy do szkiców, obrazków i akwarel zupełnie dla nas nieznane, całkiem niewyzyskane, a takie bogate!...

„Ist nicht gestattet” rein zu gehen...“ Zaledwo zgrzytnęła za mną krata, zamykająca wysypane piaskiem obejście dokoła pomnika Mickiewicza, słowa te, wyrzeczone chrapliwym pruskim akcentem, rozległy się tuż obok. Obejrzałam się. Gdy tu wchodziła, nie było widać nigdzie „polikiera”, ale oto błyszcząca pikielhauba wyrosła jak z pod ziemi i potężny przedstawiciel obrony państwa przez zalewani polskim stanął na straży zagrożonej niemieczyny i gromkim głosem zwywał do opuszczenia niedozwolonego miejsca. „Nie rozumiem po niemiecku” — odrzuciłam przez ramię, i chodząc dalej między klombami dokoła kamiennej postaci wieszczą, pierwszej, jaka wyrosła na ziemiach polskich w parę, zdaje się, lat po jego śmierci. W podwyższonym nieco ogródku obok starego kościółka św. Marcina, w cieniu drzew rozłożystych wznosi się ów pomnik, chroniąc się w obejście kościoła przed groźbą żelaznej prawicy niosącej hasło „ausrotten”. W kwadrans może po moim odejściu zaarrestowano tam gromnicę z Sambora za to, że złożył wieniec. Mo-

go, Kazimierza Iazarowicza, obydwoh już dziś nieżyjących, i wielu innych należał Nakonieczny do najgorliwszych i najmocniejszych przejętych wiarą. Później, w złotych warunkach, był wśród nas przy pracy społecznej i politycznej w kraju i na arenie parlamentarnej w Izbie państwowej. Z niewyczerpaną energią, z głębokim zrozumieniem rzeczy oddawał swe siły i swe zdolności na usługi Rzeczypospolitej”.

Na koniec przemawiał b. poseł Jan Stecki, jeden z najbliższych towarzyszy pracy, i w serdecznych słowach charakteryzował rolę ludu w odbudowaniu Polski i zasługi Nakoniecznego: „Nakonieczny był przedstawicielem nowej, wielkiej siły obojętnej naszej, ludu polskiego. Niechaj chłopci lubelscy wstępują w jego ślady, niechaj pracują dla przyszłości Polski. „Niechaj żywi nie tracą nadziei!”...

NADESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.



Bank Przemysłowy

Lwów: ul. Trzeciego Maja 9
(Filia: Drohobycz, Rynek)

przyjmuje

wkładki oszczędności, depozyty

wynajmuje

schowki bezpieczeństwa
(w skarbcu pancernym)

otwiera 563

rachunki bieżące

przyjmuje zlecenia

na wszelkie miejscowości w Cesarstwie Rosyjskiem.

Wielkie linje żeglugi.

Mało jest takich przewrotów jak ten, który spowodowało zastosowanie pary do żeglugi. I można powiedzieć bez przesady, że żegluga parowa, wsparta przez ulepszenia w budowie okrętów, zmniejszyła o połowę odległości między kontynentami. Podczas gdy najlepsze „clippers” amerykańskie pozostawały 12 do 13 dni w drodze między Liverpooliem a Nowym Jorkiem, dziś odległość tę przebywają parowce angielskiej linii Cunard w 6 dniach. Podobnie, gdy dawniej najszybsze „clippers” angielskie z Sydney w Australii przybywały do Londynu po 68 dniach, dziś krótszą drogą przez Suez odbywają tę drogę w 6 ty-

że zaiste być dumne i bezpieczne państwo, które przed takimi wrogami broni się tak dzielnie!...

Katedra poznańska jest bogata, mnóstwo w niej zabytków wspaniałych lub ciekawych, odnowiona niedawno sumptem rodziny Raczyńskich, słynna „złota kaplica” olśniewa oko blaskiem, jeżeli może i nie zadowolni zbyt wybrednego smaku, a dochowany w niej kawałek dawnego sarkofagu z rzeźbami prostymi, naiwnymi, nderzającą podobnemi do rzeźb na grobowcu Kazimierza Wielkiego na Wawelu, budzi moc wspomnień i kojarzeń — właściwie jednak zamknięciem akordu wrażeń. Na jaki składa się to wszystko, jest dopiero katedra gnieźnieńska. Obie te katedry dopełniają się nawzajem. Zwiedziwszy jedną, niepodobna nie obejrzeć drugiej. Obie mówią potężnym głosem o wielkiej przeszłości; obie szeregiem wspaniałych pomników częstokroć pierwszorzędnej wartości artystycznej znaczą jakby etapy kultury polskiej, obie wznosząc gotyckie sklepienia nad tą ziemią, gdzie niegdyś biały orzeł uwił gniazdo, zdają się nie tylko mówić, że „non omnis moriar”, ale tkwić stale i mocne, kryjące w swem łonie przeszłość. Nie grobowe bowiem wrażenie czynią te pomniki Mieczysławów, owa, błyszcząca srebrem, pośrodku nawy, na słupach wysoko uniesiona „konfessja św. Wojciecha”, ani nawet prosta płyta nosząca jedno tylko słowo: Dąbrówka — lecz, przeciwnie, wrażenie trwającego wciąż życia i potęgi, nieprzerwanie budzące się poczucie iż w tych tam grobowcach idzie zasiew nowy, zaś one stare ołtarze, choć nie jeden z nas już i rozumieć przestał te, co się w nich kryją, symbole, zdolne są jeszcze przecie płomieniem lampy wieczystej zażędz życie nowe...

godniach, zatrzymując się po drodze w licznych portach.

Jest rzeczą naturalną, że ku krajom ekonomicznie rozwiniętym, ku wielkim rynkom produkcji i konsumpcji, ku centrum imigracji, kierują się linie żeglugi. Żywotność wymiany i ruchu sprawiła, że żegluga wyspecjalizowała się w wysokim stopniu. Żaglowce nie mają dziś znaczenia i w części tylko służą do transportu towarów ciężkich, małej wartości, trwałych, jak zboże, ryż, węgiel, saletra, cement. Parowce natomiast, poza transportem pasażerów, skupiają przewóz artykułów cennych, jak herbata, kawa, wełna, bawełna, mięso. Coraz bardziej dla każdego z tych produktów budują specjalnie urządzone parostatki.

1) Linje Ameryki północnej.

Miedzy Europą a Ameryką północną na wielkich przestrzeniach i o wielkiej szybkości żegluga jest najbardziej ożywiona. Nowy Jork jest punktem centralnym pośpiesznych parowców. Parowce, które na swej drodze nie spotykają żadnych lądów, muszą zaopatrzyć się w ogromny zapas węgla, bo każde przyspieszenie szybkości wyraża się w zużyciu opału. Parowce naszych czasów są to prawdziwe pływające miasta. Ostatnie statki niemieckiego Lloyd'a północnego dochodzą do 27.300 ton pojemności. Parowiec linii White Star „Baltic” posiada 217 m. długości, a 23 m. szerokości, „Kaiser Wilhelm II” ma długości 209 m., „Dacota” amerykański 190 m., francuski „Provence” 185,7 m. Szybkość, która w r. 1840 wynosiła 8 i pół węzła, w r. 1876 już 15 i pół, w r. 1893 natomiast 22, doszła dziś do 24 na godzinę. W ten sposób przestrzeń z Nowego Jorku do Europy, wymagająca do przebycia jej 15 dni, dziś nie wynosi więcej jak 5 do 6 dni.

Miedzy Europą i Stanami Zjednoczonymi kompanie okrętowe dzielą się transportem pasażerów, emigrantów, poczty i towarów. Głównymi są towarzystwa okrętowe linii angielskich Cunard i White Star, z Liverpoolu do Nowego Jorku przez Queens-town; linji niemieckich Norddeutscher Lloyd z Bremerhafen przez Southampton i Cherbourg do Nowego Jorku i Hamburg-Amerika z Cuxhaven przez Dover i Cherbourg do Nowego Jorku; dalej Compagnie generale transatlantique z Hawru do Nowego Jorku, American Line z Southampton przez Cherbourg, Holland Amerika z Rotterdamu przez Boulogne i wreszcie Red Star Line z Antwerpii przez Dover. Ponadto istnieje komunikacja niemiecka z Genui do Nowego Jorku przez Neapol, z Hamburga i Bremy do Baltimore, z Hamburga do Nowego Orleanu, Filadelfii i Bostonu, z Bremy do Galveston, oraz komunikacja angielska z Liverpool do Bostonu i Nowego Orleanu.

Jeżeli się dorzuci do komunikacji ze Stanami Zjednoczonymi, komunikację z Kanadą do Montrealu w lecie, a do Saint Jean i Halifaxu przez cały rok od strony Liverpoolu, zobaczymy, że północny Atlantyk między 40 a 48 stopniem szerokości geograficznej należy do najbardziej uczęszczanych mórz świata.

Kanał La Manche, którego wiedzie szereg linii transatlantycznych, jest teatrem niezwykle żywego ruchu. Lecz korzyści, jakie, zdawałoby się, powinna dzięki swemu położeniu ciągnąć z tego Francja, zmniejszyły się znacznie od rozwoju linii, wychodzących z Antwerpii, Rotterdamu i portów niemieckich. Okręty wychodzące z tych portów przybywają do Boulogne lub Cherbourg dla uzupełnienia swego ładunku i zabrania pasażerów, a ich przedsiębiorcy mogą znacznie obniżyć taryfy, bo i tak to, co zabierają do przewozu z Francji jest ich zyskiem czystym, właściwy zaś ładunek wzięły już w swych portach.

Wspanialszy bezwątpienia jest tum gnieźnieński. I widna na samym wstępie trumna św. Wojciecha (podobna zupełnie wawelskiej św. Stanisława, lecz o wiele od niej bogatsza pod względem artystycznym) i dostojna budowa kościoła i okalający ją wieniec kaplic, i przepych pomników, jakie ją zdobią — wszystkim tem góruje świątynia gnieźnieńska nad młodszą swoją siostrzycą, która jednak godnie się do niej dostraja.

Historja szczęściem jeszcze nie odarta z uroku postaci św. Wojciecha. Jasnieje ona w naszej tradycji czysta i nienaruszona, bez tej jakgdyby rysy poknięcia, która przekreśliła od góry do dołu groźną wizję biskupa Stanisława. Tem żywsze, tem ciekawsze wrażenie robią słynne drzwi gnieźnieńskie, opowiadające dzieje jego życia. Przykleka człowiek w cieniu mrocznej nawy przed żelaznymi podwojami, które tkwią mocno na potężnych hakach; wodzą wzrokiem po polach płaskorzeźbionych i po fantastycznym ich, pełnym bujnie krzewiących się pomysłów obramieniu. Przypominają się spiszowe wrota włoskich baptysterjów; jakieś tchnienie swobodnej tej słonecznej ojczyzny piękna zablakuje się popod cieniste arkady tumu północnego i nawiązuje jakowąś nie widzialną z tymi wykutymi w żelaznej blasze obrazami, gdzie poprzez nieudolność artysty poprzez ową przemianę naiwności średniowiecza, przypominającą stare freski Giotta, przebiega się już świadoma siebie dążność twórcza, widna w wyraźnym skreśleniu rysów słowiańskich, w sumiastym wale i sarmackim typie twarzy tych, stale obróconych profilem postaci.

Alina Świdarska.

Tym sposobem Francja płaci rocznie 190 milionów franków marynarce obcej za transport towarów.

2) Ameryka centralna.

Meksyk, Małe i Wielkie Antyle, kanał Panamski, Kolumbia, Wenezuela i Guyana tworzą z punktu widzenia komunikacji regularnej z Europą specjalną strefę. Kawa, cukier, rum, owoce południowe, stanowią cenny ładunek okrętów. Istnieją tu liczne linie, dla których z chwilą przekopania kanału Panamskiego otworzyła się ogromna przyszłość. I tak Royal Mail, linia angielska, prowadzi z Southampton do Barbade, na wyspę św. Trójcy, do portu Colon, na Jamajkę; dalej linia francuska Compagnie generale transatlantique z Saint-Nazaire na Guadelupe, Martynikę z połączeniem do Cayenne w Guyanę francuską i do Colon, a nadto z Saint-Nazaire do Vera Cruz przez Hawanę. Linia holenderska wychodzi z Amsterdamu do Paramaribo i Curacao. Niemcy i tu dotarli, angażując znaczne kapitały w Meksyku, Ameryce centralnej i Wenezueli. Norddeutscher Lloyd obsługuje Kubę a Hamburg-Amerika wysyła liczne statki co miesiąc w różnych kierunkach. Włoska Veloce wreszcie eksploatuje linię, Genua-Colon. Przejechałszy przedtem koleją, a dziś okrętem miedzymorze Panama, podróżnik z portu Panama może się dostać do wszystkich punktów wybrzeża amerykańskiego nad Pacyfikiem od Valparaiso na południu do San Francisco na północy.

3) Ameryka południowa.

W Ameryce południowej dolina Amazonki, bogata w kauczuk, jest punktem atrakcyjnym, gdzie Manaos w głębi kraju przyjmuje okręty angielskie z Liverpoolu i niemieckie z Hamburga.

Dalej na południu rozciągają się przestrzenie zaludnione elementem pochodzenia europejskiego, gdzie produkcja zboża, wełny i mięsa powoduje liczne transporty i transakcje. Pernambuco, Bahia, Rio-de-Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos-Aires, są to porty odwiedzane stale przez okręty francuskie Messageries maritimes, przybywające z Bordeaux, lub Chargeurs reunis z Hawru, okręty angielskie Royal Mail z Southampton, niemieckie Hamburg-Amerika, Hamburg-Südamerika i Norddeutscher Lloyd, okręty włoskie z emigrantami włoskimi, hiszpańskie, austriackie i węgierskie.

Buenos-Aires jest punktem końcowym przeważnej większości tych linii. Stąd zarazem wychodzą linie przez cieśninę Magelana ku portom Pacyfiku. Kompania angielska Pacific Steam Navigation, która pierwsza zorganizowała połączenie z portami pacyficznymi w r. 1840, wysyła z Liverpoolu swe okręty do Valparaiso w Chile, a okręty niemieckie Roland z Bremy docierają tą drogą do Callao w Peru. Wreszcie inna kompania niemiecka Kosmos z Hamburga eksploatuje najdłuższą linię wodną na świecie przez Antwerpię i Londyn lub przez Genuę i Cadyx, a następnie przez Punta-Arenas, Valparaiso, Callao, Guayaquil i Acapulco do San Francisco. Dziś wszystkie te linie, a zwłaszcza ostatnia, straciły swe znaczenie wskutek przekopania kanału Panamskiego.

(Dok. nast.)

NADESEANE

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Dra Bronisława Sabata ZAKŁAD ROENTGENOWSKI

przy ul. Grodzickich 4, Telefon 302, — Badania roentgenowskie w chorobach wewnętrznych i chirurgicznych. Naświetlania lecznicze. — Ord. od godz. 3—5 popoł. 608

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 22 kwietnia b. r.)

Godzina (Czas lwowski)	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Naj- wyższa	Naj- niższa
1 rano	733.01	7.6	S.1	00	19.9	6.2
2 popoł.	732.27	19.0	SW.1			
9 wiecz.	732.34	13.0	S.1			

Uwaga: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— Temperatura. Dziś o godz. 12 rano +17.5 st. Celsusza.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13):

We czwartek: pierwszy raz „Nerwowy“, komedia w 3 aktach W. Sardou i część muzyczno-wokalna. W piątek: „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W sobotę: „Czy jest co do ocenia?“ farsa w 3 aktach M. Hennequina i P. Vebera i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W niedzielę: o godz. 3.30 popołudniu — po znizonych cenach — „Wykradziona żona“, komedia w 3 aktach Z. Przybylskiego. — Wieczorem tego samego dnia „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— Teatr w Kasynie miejskiem jak nam donoszą — gra dziś „Rozwódkę“, tę świetną pod każdym

względem operetkę, która za każdym razem odnosi sukces zupełny. Jutro idzie po raz drugi arcyzabawna farsa 3-aktowa Hennequina i Vebera p. t. „Czy jest co do ocenia?“ i odbędzie się produkcja muzyczno-wokalna i humorystyczna w wykonaniu znanych ulubieńców publiczności. Na najbliższe dni dyrekcja teatru przygotowuje parę dobrych nowych sztuk.

— „Zjednoczenie“. „Lwowskiej Wiestnik“ w przeglądzie prasy polskiej podaje w nrze wczorajszym obszerny referat o drogach myśli polskiej ex re wydanych we Lwowie dwu zeszytów czasopisma politycznego „Zjednoczenie“.

— „Czasopismo Techniczne“. Nowy numer tego pisma z 15 b. m. zawiera następujące artykuły: R. Witkiewicz „Nowe motory dwutaktowe“, J. L. „Wiadomości z literatury technicznej“. Stali odbiorcy pisma mogą odebrać numer z Związkowej Drukarni, ulica Lindego l. 4.

— „Łowca“ zeszyt kwietniowy ukazał się jako nr. 7 i 8 i zawiera: „Szkic dziejów łowiectwa w Polsce“ (c. d.) Sew. Krogulskiego, „Myślistwo starej Hellady“ (dok.) W. Gürtlera, „Wędrowka ptaków w świetle najnowszych badań“ (c. d.) Alb. Mniszka, „Wspomnienia z życia chłopskiego“ (c. d.) K. Burzyńskiego, „Dawne czasy“ F. Rossowskiego, „O psie, który swego pana z pod pantofla żony oswobodził“ L. Pergauda, „O praktyce myśliwskiej Döbla i dawnych łowców“ R. Balka, Korespondencje. Numer dla prenumeratorów jest do podjęcia w redakcji „Łowca“ ul. Klem. Tańskiej 3 od godz. 10—1 przedpoł., do nabycia zaś w sklepie Gal. Spółki Myśliwskiej ul. Karola Ludwika.

— Miejskie sklepy aprowizacyjne dla inteligencji. Z prezydium miasta otrzymujemy komunikat następujący:

„Z uwagi na to, że w ostatnich czasach przed miejskimi sklepami aprowizacyjnymi panuje niesłychany ścisk, uniemożliwiający osobom zwłaszcza ze sfer inteligentnych zakupywanie tam towarów, prezydium miasta postanowiło utworzyć w dniach najbliższych trzy nowe sklepy m. aprowizacyjne.

„W sklepach tych sprzedawane będą towary jedynie za okazaniem legitymacji.

„Legitymacje te wydawać będzie codziennie między godz. 9-tą a 12-tą przedpoł. II Departament magistratu (Ratusz, parter) jedynie tym osobom, które wykażą się legitymacją urzędniczą, lub innego rodzaju dokumentem dającym gwarancję, że towary spożywcze zakupywane będą wyłącznie na własną potrzebę domową.

„Legitymacja na towary upoważnia do zakupu wyłącznie, na który opiewa w tym sklepie.

„Co do ilości towarów, które mogą być jednorazowo codziennie poszczególnym rodzinom sprzedane, otrzymają odpowiednią instrukcję sklepową.

„Dopuszczający się nadużyć legitymacji na pobór towarów jako to: odstąpienia tej osobie trzeciej i t. p. tracą po skonfiskowaniu odnośnej legitymacji na przyszłość prawo do korzystania z podobnej legitymacji.

„Co się tyczy istniejących już sklepów miejskich Prezydium miasta wyda zarządzenia mające w miarę możliwości zapobiedz zakupywaniu towarów przez handlarzy w celach spekulacyjnych“.

— Jeńcy pruscy. Onegdaj przyprowadzono do Lwowa kilkuset jeńców pruskich, wziętych w Karpatach do niewoli.

— Fałszywe podejrzenie o cholere. Kliniczne zbadanie kobiety przywiezionej wczoraj z Turki do szpitala powszechnego z podejrzeniem o cholere azjatycką, na szczęście tym razem nie potwierdziło podejrzenia. Wypadek cholery jest wykluczony.

— Groźnem ogniskiem epidemii jest areszt przy ul. Batorego. Nie ma dnia, aby nie zaszedł tam przynajmniej jeden wypadek choroby zakaźnej. Obecnie wybuchł tam tyfus plamisty a, jak nas informują, wczoraj było tam 11 więźniów chorych na tę straszną chorobę. Ponieważ w więzieniu nie ma szpitala, nie wiedząc, co z tymi chorymi począć, zwłaszcza, że pawilony chorób zakaźnych zapełnione. Gdy się zważy, że codziennie prawie wyprowadza się z ul. Batorego więźniów do etapów, a innych znów do rozpraw lub przesłuchań śledczych, niebezpieczeństwo rozrękaniania chorób wielkie i odnośnie czynniki powinny wziąć to pod rozwagę. Z powodu tego, że wiele osób z miasta styka się z więźniami, noszą im obiady, sprawą powinien zająć się fizykat i zarządzić środki ostrożności.

— Kto się lubi... Prawdziwość tego przysłowia miała przyjemność sprawdzić Katarzyna Łukieńko, zam. na ul. św. Michała l. 9. Oto wszczęła sprzeczkę z jedną ze swych sąsiadek, zapewne nie o „mur graniczny“ ta zaś nie tracąc słów ugodziła ją konewką w rękę. Sprawa zakończyła się na stacji ratunkowej, a lekarz orzekł, że lekki upust krwi po irytacji nie zaszkodzi.

— Pokasane przez wściekłe psy. Dziś zgłosiły się na stację ratunkową dwie kobiety ze Zborowa,

pokasane przez wściekłe psy w twarz i ręce. Odesłano je do fizykatu. Nadto zgłosił się 10-letni Edward Bender, którego na ulicy pokasał jakiś złośliwy pies.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie ś. p. Albartyny Dziewońskiej składa najserdeczniejsze podziękowanie.

642

RODZINA.

Prezesem Kasy im. Mianowskiego w Warszawie został wybrany inż. Feliks Kucharzewski, a na wakuujące miejsce członka wydziału powołano dra J. Buzińskiego.

© Brak żywności w Austro-Węgrzech. „Taegliche Rundschau“ pomimo obostrzeń cenzuralnych donosi o masowych chorobach dzieci, wywołanych chlebem wojennym i brakiem mleka. Kukurudza dostarczana z Rumunii i Węgier jest po większej części zepsuta i zwilgotniała. Piekarń jest niewiele; rządowe piekarnie otaczają zawsze tłumy ludności; prywatne nie pracują.

Rokowania między hr. Stürgkkiem i ministrem Zenkerem a hr. Tiszą nie wydały rezultatu, gdyż Tisza nie zgodził się na wywóz zboża z Węgier; w razie wywozu zboża z Węgier, zagrażałby im głód tak samo jak Austrii.

© Intendantura austriacka — jak „Neue Freie Presse“ donosi — wykazała znaczne braki, zarządzono wskutek tego śledztwo. O ile zarzuty, skierowane przeciwko intendantom okażą się prawdziwe, będą oni skazani na śmierć.

© Fikcyjna sprzedaż przedsiębiorstw niemieckich Belgijczykom. W Moskwie, według „Utra Rossii“, otrzymano wiarogodne informacje, że w chwili obecnej w Brukseli odbywają się ożywione operacje nad przekazaniem przedsiębiorstw niemieckich w Rosji belgijskim towarzystwom akcyjnym już istniejącym, lub utworzonym specjalnie w tym celu. Operacje sprzedaży dokonywane są z zachowaniem wszelkich prawnych formalności i rejestrowane są w konsulacie hiszpańskim, legalnie spełniającym obowiązki konsulatów rosyjskiego. Przewyższa się to wszystko w nadziei wyzyskania firmy belgijskiej i utrzymania praw właścicieli niemieckich do własności przedsiębiorstw w Rosji, którzy prawa te obecnie muszą stracić. Rząd belgijski ma określone dane, z których widać, że dotychczas zarejestrowano 38 operacji ze sprzedażą przedsiębiorstw niemieckich w Rosji Belgijczykom. Z nich 7 przypada na trust „Generalna kompania przedsiębiorstw elektrycznych“, zainteresowanych jeszcze przed wojną w elektrycznych przedsiębiorstwach w Rydze, Kijowie, Białymstoku, Radomiu, Częstochowie i Symferopolu. W chwili obecnej już przekazane zostały, naturalnie fikcyjnie, prawie wszystkie akcje towarzystwa oświetlenia Kijowa.

© Okopy z ruin. We Francji północnej zdarza się często, iż część wsi jest w rękach niemieckich, a część — we francuskich. Szczególnie zażarta walka wre wówczas pomiędzy obu stronami: każda chce całą wieś opanować. Korespondenci wojenni pism angielskich barwnie malują ciekawą sytuację, jaka się w pewnej wiosce francuskiej wytworzyła.

Wież ta, będąc terenem ciągłych walk, opustoszała doszczętnie z mieszkańców. Pociski, padające tam ustawicznie zburzyły wszystkie domostwa, w gruzy je zamieniając. Z budynków zburzonych pozostały jeno zwaliska, z których obie strony — jako z okopów — korzystają. Ulica oddziela od siebie przeciwników, którzy ostrzeliwiają się wzajem z poza swoich okopów. Wieś cała robi wrażenie jakiegoś miasta podziemnego, a nad niem tylko pociski armatnie przelatują i świstem swym głuchą nieraz ciszę rozdzierają. Takie okopy z ruin stanowią doskonałe przykrycie — niełatwe są przeto do zdobycia. Bój toczy się o nie oddawna zacięty. I wówczas dopiero, gdy jednej ze stron uda się owe okopy przeciwnika podminować i w powietrze wysadzić — wówczas dopiero walka rozstrzygnięta być może.

© Przeciwno Niemcom w Ameryce. W „Metropole Magazine“ były prezydent Stanów Zjednoczonych Teodor Roosevelt zarzuca Niemcom amerykańskiemu chęć tworzenia państwa w państwie. Oburzenie swoje przeciwko Niemcom amerykańskim był prezydent wyraża w takich silnych słowach: „Niechaj powrócą do swej dawnej ojczyzny, skoro ją wolą. Rzeczpospolita amerykańska nie może nie doceniać niebezpieczeństwa propagandy niemieckiej w Ameryce. Nie znam środka zbyt ostrego przeciwko tym wspólniocom, współamerykanom“.

PRZYPOMINAMY,

ZE PRENUMERATE „SŁOWA POLSKIEGO“

ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

(Ciąg dalszy.)

Według kompetentnej opinii prezesa Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Poznaniu, w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu podwoiła się w Księstwie ilość bydła, wzrosła przeszło w czwórnasób liczba świń, a spada do siódmej swej części liczba owiec. Hodowla koni uwzględnia potrzeby gospodarstw w zakresie koni roboczych i potrzeby wojskowe, są więc hodowane konie ciężkie, krzyżowane z belgijskimi i francuskimi koniami roboczymi, oraz koni półkriwi. Tow. księgi rodowodowej czuwa nad prawidłowym biegiem hodowli. Bydło jest hodowane górskie i nizinne, zależnie od okoliczności.

W gospodarstwach włościańskich jest rozpowszechnione bydło miejscowe, poprawione przez dopływ krwi fryzyjskiej. Od r. 1895 istnieje Towarzystwo hodowli bydła, do którego należą również włościanie. Przy pomocy izby rolniczej poznańskiej (instytucji państwowej) urządzono około 900 stacji, w których znajdują się stadniki, mające służyć przedewszystkiem drobnej własności.

W związku z hodowlą stoi oczywiście intensywna uprawa łąk i roślin pastewnych, oraz rozwój mleczarstwa. Zastosowana w r. 1877 przez Leheldta do odfuszczenia mleka centryfuga ustawiono po raz pierwszy w Poznańskim już w r. 1880, a dziś istnieje w Księstwie 173 mleczarnie, w tem 38 mleczarni spółkowych.

Przemysł rolny jest w Księstwie bardzo rozwinięty. Gorzelnie istniały już oddawna, lecz porobiono w nich znaczne postępy przez wprowadzenie najnowszych urządzeń i maszyn. W Księstwie pracują obecnie 453 gorzelnie z kontyngentem 33,561.379 litr. spirytusu. Jeszcze większym rozwojem szczycić się może cukrownictwo. W czasie od r. 1830 do 1861 było w Księstwie 9 cukrowni, które zamknięto. Dopiero w 1875 wybudowano parową nowoczesną cukrownię, dziś istnieje 30 wielkich cukrowni, przerabających 17 do 22 milionów celnarów buraków rocznie. Rozwój cukrownictwa był jednym z poważnych czynników postępu rolniczego w Księstwie.

Pierwsze próby organizacji rolniczej zaznaczyły się w latach 1838-1848, lecz wypadki r. 1848 przerwały prace w tym kierunku. Dopiero w r. 1861, w dwa lata po założeniu Tow. Rolniczego w Warszawie, powstało istniejące po dziś dzień „Centralne Tow. Gospodarcze” w Poznaniu, ściśle związane z rozwojem rolnictwa w tej części Polski. W Towarzystwie skupiła się większość ziemian polskich, aby tymi samymi, co w innych dzielnicach, sposobami pracować nad postępowaniem rolnictwa. Pod opieką Towarzystwa istnieje „Kółka rolnicze” dla włościan. Są to stowarzyszenia bardzo swoistego typu, których typ w Księstwie właśnie pomysłany i udoskonalony został. Kółka rolnicze skupia drobnych gospodarzy z jednej lub kilku wsi sąsiednich wraz z właścicielem większej własności lub księdzem i na regularnie odbywających się zebraniach naradza się nad wszelkimi sprawami gospodarczymi i społecznymi. Kółka były najsilniejszym narzędziem szerzenia oświaty rolniczej i ogniskiem wszelkiej inicjatywy w zakresie postępu rolniczego wśród własności drobnej. Pierwsze Kółko powstało w W. Ks. Poznańskim w Dolsku w r. 1866 z inicjatywy włościanina, Dyonizego Stasiaka, przy pomocy proboszcza miejscowego. Wielkie zasługi położył w kierunku rozwoju Kółek wyznaczonych przez C. T. Gospodarcze patron Kółek, śp. Maksymilian Jackowski, który zajmował to stanowisko do r. 1900. Obecnie istnieje w Księstwie 260 Kółek z 16.600 członków. Mało jest już parafii, nie posiadających Kółek. Od r. 1889 wychodzi pismo dla członków Kółek pt. „Poradnik gospodarski”, rozchodzący się nawet w innych dzielnicach Polski.

Kredytu dostarcza rolnikom Ziemstwo Kredytowe (Landschaft), oraz doskonale rozwijające się Spółki Kredytowe, czyli t. zw. banki ludowe (243 spółek i 116.000 członków). Sprzedają płodów rolniczych zajmują się spółki specjalne „Rolniki” (około 60), handlem spożywczym spółki p. n. „Kupcy”, parcelacją — „Spółki i banki parcelacyjne”. Pomoc wzajemną zorganizowali ziemianie wielkopolscy w t. zw. „Związku ziemian”, oficjalistami rolnymi zajmuje się „Tow. urzędników gospodarczych”.

Pod względem rozwoju rolnictwa, zastosowania w niem wszystkich nowych zdobyczy nauki współczesnej i zużytkowania wszelkich znanych metod pracy zbiorowej przoduje Poznańskie wśród wszystkich ziem polskich.

(C. d. n.)

T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski)

O Byt

Powieść na tle dziejów Albanii, 3 tomy (90 arkuszy druku). — Cena k. 6.—; zniżona na k. 3.—.

Sylwety Emigracyjne

Cena k. 6.—; zniżona k. 3.—.

Wajacy te książki bezpośrednio w Administracji Słowo Polskie, Zimorowicza 11-15, płać za każdą po 6 kopiejek = 2 korony.

Ostatnie wiadomości.

AEROPLANY NAD WARSZAWĄ.

Warszawa 8 (21) (PAT). W południe aeroplan niemiecki przeleciał nad miastem i rzucił 3 pociski, które jednak nie sprawiły żadnej szkody. Jeden z nich nie eksplodował i pokazało się, że był to pocisk do wszczęcia pożaru.

JENŹCY.

Kiów 9 (22) (PAT). Po większej przerwie, rozpoczął się znów napływ większych partii jeńców.

Z NIEWOLI PRUSKIEJ.

Piotrogród 9/22 (PAT). Donoszą, że podoficer kaszyskiego pułku, Kotow, i szeregowiec newskiego pułku Nutowiec, wzięci do niewoli w sierpniu zeszłego roku i pomieszczeni w Neuhammer na Śląsku o 100 kil. na zachód od Wrocławia uciekli z niewoli i korzystając z pomocy ludności polskiej, przeszli 350 kil. przez terytorium niemieckie i część Polski, zajętej przez Niemców i stawili się w wojsku rosyjskiem.

Według zeznań tych żołnierzy jeńcy rosyjscy są wyznaczani na ciężkie roboty, głodują i podlegają karom cielesnym. Starszymi wśród jenerałów Niemcy wyznaczili wyłącznie żydów.

Operacje koło Dardanelów.

Salonika 8 (21) (P. A. T.). Według informacji, otrzymanych przez gazety z Lemnos, d. 7 (20) b. m. koło portu Mudros zauważono znaczny ruch sił sprzymierzeńców. Wczoraj nadeszło i odpłynęło zaraz dalej 110 transportów z wojskami. Aresztowano szpiega niemieckiego.

Z Mitylene donoszą, że dn. 7 (20) b. m. flota sprzymierzona bombardowała pozycje tureckie u wejścia do cieśniny. Aresztowano czterech podejrzanych Niemców.

Z POLA WALKI.

Paryż 9 (22) (P. A. T.) Wieczorny komunikat urzędowy.

W Belgii Niemcy wykonali atak na okop, zajęty przez Anglików na wzgórzu 60 m. Atak został odparty. Straty nieprzyjaciela w tym rejonie od dn. 4 (17) b. m. stanowią 3-4 tysiące ludzi.

W Szampanii, koło Ville-sur-Tourbe Niemcy próbowali wykonać atak, lecz ogień naszej artylerii nie pozwolił mu wyjść z transzei.

Na wyżynie argońskiej, koło Bagatelle ogień nasz powstrzymał w samym zarodku atak Niemców, mający lokalny charakter, lecz bardzo gwałtowny.

Na froncie pomiędzy Mozą i Mozela odparliśmy kilka ataków, z których niektóre były zwykłymi rekonensansami.

Na północ od Flirey zaatakowaliśmy i zajęliśmy jeszcze jedną niemiecką transzeję, w której umocniliśmy się, połączymy ją z zajętymi poprzednio okopami. Nasza dyslokacja w ostatnich dniach utworzyła nieprzerwaną linię frontalną z górą 700 metr. Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki z górą 300 zabitych.

W Lotaryngji toczyły się walki artylerii. W Alzacji, na wschód od Hartmannsweiler odparliśmy łatwo atak, poprzedzony usilnem ostrzeliwaniem przez artylerję.

Nasze aeroplany bombardowały w Woewre główną kwaterę gen. Strutza i taborzy niemieckie, a w wielkiem księstwie Badeńskiem pod Lerrach, stację transformatorów elektrycznych.

WALKI NAD DUNAJEM. — NAPAD ALBANCZYKÓW.

Nisz. 8 (21) (PAT). Oddział żołnierzy nieprzyjacielskich dnia 4 (17) bm. próbował w 10 łodziach przeprawić się na wyspę Ahakale na Dunaju, lecz ogień artylerii serbskiej powstrzymał natychmiast tę próbę. Austriacy odpowiedzieli ogniem działowym na pozycje serbskie pod Tekją. W tej walce artylerii nieprzyjacieli rzucił znacznie więcej pocisków niż Serbowie, lecz bez skutku.

Tego samego dnia Austriacy dali kilka strzałów z ciężkich dział do wsi Sop i zburzyli tam kilka domów. Dnia 5 (18) bm. nieprzyjacieli ostrzeliwali również bezskutecznie pozycje koło Białogrodu.

Dnia 5 (28) bm. oddział Albańczyków w sile około 700 ludzi napadł na granicę serbską koło Hofabari w okręgu ochrydzkim. Walkę rozpoczęto o godzinie 5 wieczorem. Szczegółów jeszcze nie ma.

WALKI W MEZOPOTANJI.

Londyn 8 (21) (TAT). Biuro prasowe donosi, że walka w okolicy przełęczu charberskiej była bardzo uporczywa i trwała kilka godzin. Straty Anglików około 70 zabitych i rannych. Straty nieprzyjaciela w walce pod Szajboi — 2500, wzięto do niewoli i przyprowadzono do Bassory 315 ludzi.

W sobotę oddziały angielskie ścigające nieprzyjaciela wykryły, że Turcy cofają się wszędzie w nieładzie zarówno drogami lądowymi jakoteż w łodziach 30-40 ton pojemności. Dwanaście

z tych łodzi Anglicy zabrali lub zatopili. Dnia 4 (17) bm. Anglicy zajęli Nahaję. Obecnie wojsk nieprzyjacielskich niema bliżej niż Ratiabi, leżącego o 18 mil ang. na północny zachód od Nahajli, około 50 mil od Bassory.

STOSUNKI HANDLOWE PO WOJNIE.

Londyn. 9 (22) (PAT.) Konsul rosyjski br. Heyking na zgromadzeniu londyńskich kupców oświadczył, że po zakończeniu wojny Rosja zawrze układ handlowy z Niemcami prawdopodobnie pod mniej dla Niemiec pomyślnymi warunkami. Wskutek tego między Rosją i Anglią powinien być zawarty specjalny układ, pomyślny dla obu stron.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających ogłoszenia: adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzony w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj uleżalni Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów. Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy. Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszaczemu znać, nie umieszczamy.

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Sklep wiejski ul. Szajnoch 2. Masło śmietankowe i kuchenne, jaja, mąka, miód, konfitury, nasiona. k620

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Fabryka Vitello, ul. Sadownicka 66, kupuje szkło do napełniania musztardy. 1591

Fortepian salonowy, piękny, sposobność okazynego kupna. Kopernika 26, oficyjny. 1624

Próżne fiolki kupuje w każdej ilości i jakości fabryka „Zdrowie” ulica Zdrowia 9. 1541

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Pana Kusse Aleksandra, Przemysł, Dworskiego 76, zawiadamia rodzinę, że wszyscy zdrowi, proszą, aby przyjechał. 5632

Freno-Grafolog. Rozjaśnia sprawy życiowe, wykazuje charakter, zdolności i daje cenne rady. Koraińska 8, II p., róg pl. Akademickiego 10-12 r. 4-8 w. 5634

PODANIA prośby, rosyjskie tłumaczenia, zlecenia handlowe. Tanio i szybko „Argus”, Lwów, Kopernika 22. tel. 488. 641

W sanatorium Dra Majewskiego

Zakład hydropatyczny:

kąpiele gazowe, borowinowe, siarczane, tlenowe, szlam radioaktywny, kąpiele elektryczne dwu- cztero- komorowe, kąpiele z gorącego powietrza, elektroterapia, masaże zwykłe, wibracyjne, elektryczne.

Pierwsze, największe i najpoczyńiejsze pismo polskie na Rusi 286

Dziennik Kijowski

Pismo polityczne, społeczne i literackie.

W roku bieżącym rozpoczyna X-ty rok istnienia.

„Dziennik Kijowski”, stojąc stale na straży interesów całej Polski, informuje swoich czytelników o życiu polskim w kraju, za granicą i we wszystkich koloniach polskich.

Ze względu na poczytność — najkorzystniejsze miejsce dla ogłoszeń.

Prenumerata w obrębie Cesarstwa Rosyjskiego: miesięcznie 1 rb., kwart. 3 rb., półrocz. 6 rb., rocznie 12 rb. Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekstem 20 k. — Nekrologi po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. — W rubryce „Nadane” i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. — Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k. poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i kosztu pocztowe. Wiersz petitowy zajmuje miejsca 141 mm.

Numer pojedynczy 5 kop.

Kierownik pisma: Redaktor odpowiedzialny: Edward Paszkowski. Joachim Wołoszynowski.

NAJNOWSZE PRACE

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO

wydane nakładem Tow. Wyd. i in.

MYŚL PRZEBUDOWY. ROZMOWY Z MŁODYM PRZYJACIELEM K. 3.—
O SZTUCE I CZŁOWIEKU WIECZNYM „ 3.—
LISTY DZIENNIKARZA W SPRAWACH KULTURY NARODOWEJ „ 3-60
Z ŻYCIA POETY ROMANTYCZNEGO (Go- „ 3.—
szczyński w Galicji) „ 1-50
WARSZAWA WSPÓŁCZESNA „ „
W OBRONIE POLSKIEJ STACJI ZAGRANICZNEJ (Rapperswyl) „ 1-80
OD ROMANTYKÓW DO KASPROWICZA „ 5-50
SLADAMI MICKIEWICZA „ 3-60
NOWY KONRAD „ 1-20

Skład główny księgarnia Gubrynowicz i Syn we Lwowie — Gebethner i Wolff w Warszawie.